

## Rozdział pierwszy

# UZDROWICIELSKA MOC BOGA ORAZ JEJ ZASTOSOWANIE

### *Chrzest i grzech pierworodny*

Słowem *sakrament* określa się wiążące porozumienie zawarte w sanktuarium twojej duszy. Chodzi po prostu o harmonijną relację pomiędzy świadomym i podświadomym umysłem, dzięki czemu żyjesz w zdrowiu i pokoju. Słowo *sakrament* pochodzi od łacińskiego *sacrare*, co znaczy „uczynić coś sakralnym, uczynić coś świętym”.

Niniejsza książka traktuje o wewnętrznym, prawdziwym, psychologicznym znaczeniu sakramentu, które ujawnia wspaniały proces duchowego odrodzenia. W miarę, jak posługujesz się opisanymi tutaj technikami, w miarę, jak medytujesz nad tymi głębokimi prawdami, odkrywasz w sobie moc, która jest w stanie podnieść cię z łoża boleści, czyniąc cię zdrowym, promiennym i doskonałym. W książce tej znajdziesz klucz do szczęścia i pokoju umysłu.

Największym więzieniem na świecie jest więzienie umysłu. Proklamuj, że jesteś człowiekiem wolnym i podążaj Boskimi drogami. Z każdej strony tej książki będziesz mógł się dowiedzieć, w jaki sposób użyć wspianiałej uzdrowicielskiej mocy, która uzdrowia rany złamanych serc, daje wolność uwięzionym i otwiera bramy więzienia przed tymi, którzy zostali skrępowani przez lęk, niepowodzenie, biedę i ból. Rozwiąż swoje

problemy natychmiast. Postanów odnieść sukces. Wznies się ponad wszelkie trudności. Podążaj naprzód mocą Boga, który mieszka w tobie.

Żeby wzrastać duchowo, musimy zrezygnować z tego, co mniejsze, na rzecz tego, co większe. Ten duchowy proces został w Biblii odzwierciedlony poprzez składanie zwierząt w ofierze. W duchowym znaczeniu ten fizyczny akt oznacza porzucenie negatywnego myślenia – zrobienie miejsca w duszy (podświadomy umysł) dobru, miłości i prawdzie. Innymi słowy: poprzez składanie zwierząt w ofierze realizowano *prawo zastępowania* (jak choćby zastąpienie nienawiści przez miłość, smutku przez radość, ciemności przez światło oraz nieżyczliwości przez ducha przebaczenia).

Zabijanie zwierząt, o którym mówi Biblia, nie jest zabijaniem w zwyczajnym znaczeniu tego słowa. Prawdą jest oczywiście, że ludzie w różnych częściach świata, nie znając praw umysłu i dróg Boga, próbowali w różny sposób przekupić swoich bogów. Są jeszcze takie miejsca na świecie, gdzie wciąż składa się ofiary z ludzi. Podczas mojej ostatniej podróży dookoła świata, w czasie której wygłaszałem różne prelekcje, słyszałem o wielu takich przypadkach.

W starożytnych czasach, kiedy powódź niszczyła uprawy, a potem bydło zdychało z powodu suszy, ludzie cierpieli głód. Składano wtedy w ofierze byki i cielęta. Ludzie wierzyli, że wszystkie te nieszczęścia były skutkiem gniewu Boga. Żeby ukoić Jego gniew, składali ofiary w przekonaniu, że w ten sposób zaskarbią sobie Jego względy. Ludzie wierzyli, że jeżeli ofiarują Bogu coś im bliskiego i drogiego, to w ten sposób osiągną swój cel. Z tymi starożytnymi zabobonami można się spotkać również dzisiaj. Rząd brytyjski podjął heroiczne działania, żeby wypełnić je ze wszystkich części Imperium. Prymitywny człowiek był w stanie ofiarować swoje dziecko, żeby obłaskawić bogów.

Obserwowałem w Indiach pewnego mężczyznę, który miał sparaliżowane ręce i który stracił wzrok w wyniku przebywania na słońcu. Zdecydował się na to cierpienie dobrowolnie w przekonaniu, że w ten sposób odpokutuje za swoje grzechy. Uważał, że poprzez torturowanie samego siebie sprawi przyjemność Bogu. Widziałem także innych, którzy się okaleczali i deformowali na wszelkie możliwe sposoby, doprowadzając siebie do postaci, która ledwo przypominała człowieka. Wszystkie te działania miały na celu zjednanie przychylności bogów lub odkupienie ich grzechów.

Słyszałem, jak pewien mężczyzna w Południowej Afryce powiedział: „Przestanę pić i zdradzać żonę, jeśli Bóg uzdrowi mojego syna”. Oto inna postać przesądu – lęk przed rozgniewanym Bogiem. Wszystkie tego rodzaju praktyki wyrastają z przekonania, że Bóg jest od nas oddzielony, że jest bezwzględny i despotyczny jak orientalny sułtan, z tą jedynie różnicą, że mieszka i rządzi w niebie. W przekonaniu tego mężczyzny Bóg był kimś w rodzaju molocha żyjącego w niebie, którego trzeba było zaspokajać poprzez składanie mu krwawych ofiar, jak również przez ofiarowanie mu cierpienia.

Kiedy odwiedziłem jedną z buddyjskich świątyń na Wschodzie, rozmawiałem z pewną dziewczyną, która pokonała czterysta mil, żeby się tam znaleźć. Nie jadła od trzech dni, zapaliła wiele świec i przyniosła mnóstwo owoców, żeby złożyć je w ofierze Buddzie. Z każdym dniem ofiarowała coraz więcej świec i owoców. Wyznała mi, iż jest pewna, że jeśli będzie długo pościła i złoży wiele prezentów, to jej modlitwy zostaną wysłuchane. I rzeczywiście – jej modlitwa została wysłuchana, ale nie dlatego, że zapaliła wiele świec lub dlatego, że ofiarowała Buddzie ryż i pomarańcze, lecz z powodu jej wiary. Zostało jej dane w takiej mierze, z jaką wierzyła. Składanie ofiar nie miało żadnego znaczenia – patrząc na to z punktu widzenia praw umysłu – ponieważ prawem życia jest prawo wiary. Jeżeli się wyciszysz, zrelaksujesz swój umysł i ciało oraz

uwierzysz, że twoja modlitwa zostanie wysłuchana – to tak się stanie: twoja modlitwa będzie wysłuchana.

Świece, pomarańcze i pielgrzymki nie są potrzebne. Głupotą byłoby też twierdzić, że takie praktyki w świątyniach są złe. Oczywiście, że nie są. Odprawiający je ludzie wierzą, że Bogu podobają się ich działania i w ten sposób doświadczają uczucia wewnętrznej *laski*, które towarzyszy ich ceremoniom i ofiarom. Jednak wszystkie takie działania oparte są na ignorancji i braku zrozumienia.

**(Iz 1, 11)** *Co mi po mnóstwie waszych ofiar? – mówi Pan. Syt jestem całopalenia kozłów i loju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła.*

Z przytoczonego cytatu jasno wynika, że każdy stan umysłu – inny niż pełna mentalna akceptacja twojego pragnienia czy ideału – budzi w Bogu odrazę. Składanie ofiar to działanie wynikające z przesądu i nie ma żadnego znaczenia. Ważne jest jedynie to, byś odczuwał rzeczywistość swojej modlitwy. Żyj, poruszaj się i działaj w takiej duchowej atmosferze, jakby to już był dokonany fakt. Przy takim nastaniu umysłu twoje przekonanie urzeczywistni się. Przekonanie, że Bóg wymaga od ciebie, byś przelał za kogoś krew albo żebyś stanął w mrowisku, aż mrówki obgryzą twoje stopy – jak to czynią niektórzy mężczyźni w Indiach – jest totalnym absurdem i czyni z Boga sadystę.

Pewien mężczyzna, mieszkający w Londynie, powiedział mi kiedyś, że jesteśmy tutaj, żeby cierpieć, ponieważ Biblia mówi:

**(Rz 5, 3)** *Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość.*